

Śladkowski, Wiesław

Profesor dr hab. Mieczysław Wieliczko (1935-2009). O Profesorze Mieczysławie Wieliczko - wspomnienie przyjaciela

Res Historica 30, 215-221

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Profesor dr hab. Mieczysław Wieliczko (1935–2009).
O Profesorze Mieczysławie Wieliczko – wspomnienie przyjaciela

Profesor Mieczysław Wieliczko zmarł nagle 20 sierpnia 2009 roku w swym rodzinnym mieście Jaśle. Odszedł w pełni sił twórczych, wciąż wzbogacał swą imponującą, liczącą bez mała 500 pozycji bibliografię nowymi publikacjami, był w trakcie realizacji wielu istotnych problemów badawczych, myślał o kolejnych, nowych wyzwaniach. Jego odejście stało się stratą nie tylko dla środowiska historycznego UMCS, ale całej polskiej historiografii, pograżyło też w bólu i żalu grono Jego przyjaciół i współpracowników. Jestem jednym z nich, ze Zmarłym przyjaźniłem się bowiem nieprzerwanie, blisko i serdecznie od 1952 roku. Za swój obowiązek uważam więc przekazanie dla zachowania w pamięci takiego Jego wizerunku, jako człowieka i uczonego, jaki utrwalił się w moim sercu i umyśle.

Mieczysław Wieliczko urodził się 19 marca 1935 roku w Jaśle. Jego ojciec Karol w młodości orężem walczył o niepodległość Ojczyzny w Legionach Piłsudskiego. W wolnej Polsce podjął pracę na kolei, dochodząc do stanowiska kierownika pociągu, traktował ją jako powołanie i służbę. „Nie słyszałem, opowiadał Mietek, ani w domu, ani w okolicy [...] by mój ojciec lub ojciec któregoś z moich kolegów był w pracy. Nie. Ojciec był w służbie, wracał ze służby lub szedł do służby. I wokół tego pojęcia toczyło się życie wielu rodzin”. Matka Julia była osobą głęboko religijną. Jak wspominał w swej emocjonalnej i wzruszającej opowieści o rodzicach i domu rodzinnym po otrzymaniu w 1994 roku na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Nagrody im. Skowyrów, przez ostatnie 25 lat swego życia dzieliła Ona swą skromną rentę na dwie części: z jednej utrzymywała się, a drugą przekazywała trzem katolickim instytucjom naukowym. Były nimi: Kazimierz Biskupi, Pieniężno i KUL.¹ Takie szczytne wzory wyniesione z domu rodzinnego kształtowały Jego osobowość i zasady. Należał do pokolenia, które w dzieciństwie przeżyło grozę i nieszczęście II wojny i niemieckiej okupacji, był świadkiem

¹ Ks. E. Walewander, *Nagroda Polonijna im. Skowyrów*, Lublin 1997, s. 169–175.

zagłady swego rodzinnego miasta zniszczonego w 90%. Rozpoczętą w 1941 roku naukę w szkole podstawowej kontynuował od 1948 roku w renomowanym Liceum Ogólnokształcącym im. Karola Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle, którego absolwentami byli w niedawnej przeszłości wybitni uczeni: Stanisław Pigoń i Hugo Steinhaus oraz wielki aktor Stefan Jaracz. Wspominał dobrze swych nauczycieli, którzy w jakże trudnym dla szkolnictwa okresie, znaczonego piętnem stalinizmu, wpajali uczniom zasady prawdziwej wiedzy i miłości Ojczyzny. Po zdaniu matury w 1952 roku postanowił studiować historię na UJ. Mimo piątkowego egzaminu, nie został jednak przyjęty. Niezrażony pukał do innych uczelni. Szczęście uśmiechnęło się doń w Lublinie, gdzie odważną – jak na ówczesne realia – decyzją prorektora UMCS prof. Adama Malickiego stał się studentem I roku historii, jako pierwszej sekcji nowo wówczas powołanego na tej uczelni Wydziału Humanistycznego. Tak wówczas skrzyżowały się nasze drogi. Ja również jako absolwent I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu chciałem studiować historię na UJ, lecz po zdaniu egzaminu zostałem skierowany odgórną i nieodwracalną decyzją na studia w UMCS.

Jako absolwenci dobrych galicyjskich liceów, w których profesorami byli nierzadko z tytułem doktora wychowankowie uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego, sporo wiedzieliśmy, byliśmy czytani, a także przygotowani do samodzielnej pracy. Na początku więc rywalizowaliśmy ze sobą na znakomicie prowadzonych przez mgr. Franciszka Cieślaka ćwiczeniach z historii Polski średniowiecznej, jako autorzy referatów i koreferatów, zawzięcie np. dyskutując nad rolą dziejową kolonizacji na prawie niemieckim w Polsce. Ale zasadniczą podstawą i głównym źródłem przyjaźni stała się wspólna fascynacja archeologią, zaszczeplona nam przez ukochanego asystenta mgr. Jana Gurbę już podczas pierwszych wykopaliisk, w których wzięliśmy udział w Klementowicach w 1954 roku. Mietek, ujawniając talent znakomitego rysownika-dokumentalisty, wybił się, pełniąc tak odpowiedzialną funkcję, ponad innych, a jednocześnie dzięki swemu wspaniałemu poczuciu humoru, a także znajomości i talentowi do innych bardziej codziennych prac i obowiązków oraz koleżeńskiej życzliwości, był powszechnie lubiany i akceptowany. Niezapomniane były też tzw. wyprawy ratunkowe, w których towarzyszyliśmy mgr. Gurbie, będącemu także konserwatorem zabytków archeologicznych na województwo lubelskie i kieleckie, pokonując niekiedy pieszo, tam gdzie nie dochodziła kolej i autobus, 30-kilometrowe przestrzenie. Jako członkowie Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i jego delegaci uczestniczyliśmy też w jego walnych zjazdach. Jakim przeżyciem dla nas, studentów, było widzieć i słyszeć przemawiających i dyskutujących między sobą tak sławnych i podziwianych profesorów, jak Józef Kostrzewski i Kazimierz Michałowski. Ów asystencki wolontariat, jaki odbyliśmy dzięki mgr. Janowi Gurbie i dr. Janowi Kowalczykowi z zakresu archeologii, podczas naszych studiów zaowocował też inspirowanymi przez naszych opiekunów naukowych pierwszymi publikacjami mającymi charakter sprawozdań, przyczynków i recenzji. Pozwolił uwierzyć w realność naszych marzeń o przyszłej pracy naukowej.

Szlify i wiedzę w zasadniczej dla nas dziedzinie, jaką była historia, zdobywaliśmy razem jako uczestnicy seminariów z historii średniowiecznej Polski prowadzonych przez profesorów Kazimierza Myślińskiego i Henryka Zinsa. Ten drugi był promotorem naszych prac magisterskich, dotyczących dziejów sejmiku lubelskiego na przełomie XVI i XVII wieku, opartych głównie na źródłach, jakimi była lauda i instrukcje

sejmikowe. Praca Mietka pt. *Problematyka wojskowa sejmiku lubelskiego w latach 1571–1648* należała do wyróżniających się i odzwierciedlała jego zainteresowania kwestiami militarnymi.

Po ukończeniu studiów w 1956 roku młody magister na podstawie obowiązującego wówczas tzw. nakazu pracy został dlań szczęśliwie skierowany do Jasła, gdzie jako nauczyciel historii podjął pracę w szkolnictwie średnim. W daleko lepszej niż poprzednio atmosferze związanej z przełomem październikowym, pełen energii, zapału, świadomy swych powołań zaangażował się w pracę społeczną w Związku Nauczycielstwa Polskiego, stał się też aktywnym członkiem Oddziału Rzeszowskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, został delegatem na kolejny walny zjazd PTH w Krakowie w 1958 roku. Spotkawszy się tam ku naszej radości, siedzieliśmy razem, słuchając z wypiekami na twarzy słynnego, rozrachunkowego ze stalinizmem referatu, jaki wygłosił wówczas prof. Tadeusz Manteuffel. Odwołanie się do źródeł, ich krytycznej, lecz uczciwej zarazem interpretacji, przywrócenie zasadniczego celu badaniom historycznym, tj. dążenia do prawdy, jako nie przeciwnych, lecz współbrzmiących z tzw. twórczym marksizmem zasad, napawało nas młodych nadzieją i zachęcało do podjęcia wyzwań i trudów związanych z pracą naukową, mimo późniejszych ograniczeń z przyczyn ideologicznych i politycznych. Mietek nie poprzestał na wysłuchaniu referatu, lecz udał się na obrady sekcji historii wojskowości i tam, opierając się na wiedzy związanej ze swą pracą magisterską, wziął udział w dyskusji i polemice wywołanej referatem dr. Spieralskiego o obronie potocznej, wypowiadając się zdecydowanie, a zarazem kompetentnie. „Kto to jest i skąd ten Wieliczko?”, pytali uczestnicy obrad, wytrawni znawcy dziejów wojskowości. Trudno sobie wyobrazić lepszy debiut naukowy w wymiarze ogólnokrajowym niż ten, jaki stał się udziałem mego przyjaciela.

Pozostając nadal w kontakcie z ośrodkiem archeologicznym lubelskim, korzystając z wakacji i urlopów, braliśmy udział w wykopaliskach, do 1960 roku Mietek współpracował także z Karpacką Stacją Archeologiczną Oddziału PAN w Krakowie, kierowaną wówczas przez doc. Andrzeja Żakiego, ucznia – podobnie jak mgr Gurba i dr Kowalczyk – prof. Noska; zaowocowało to Jego kolejnymi publikacjami archeologicznymi. Ważną okazała się też współpraca młodego nauczyciela z Jasła z zespołem badawczym dziejów oświaty w latach okupacji hitlerowskiej przy Komisji Nauk Pedagogicznych Oddziału PAN w Krakowie. Mógł więc współpracować z takimi luminarzami nauki polskiej, jak: Władysław Szafer, Zenon Klemensiewicz, Walery Goetel, Jan Hulewicz. W tym czasie powstały Jego artykuły dotyczące tajnego nauczania w regionie jasielskim w okresie okupacji niemieckiej oraz biogramy uczestniczących w nim nauczycieli, zamieszczone w *Słowniku biograficznym nauczycieli w Małopolsce w latach II wojny światowej*.²

W 1959 roku wobec zbliżającej się rocznicy 600-lecia nadania praw miejskich Jasłu Mieczysław Wieliczko znalazł się w komitecie przygotowującym zbiorową publikację. Na jego czele stanął prof. Józef Garbacik, wywodzący się z Jasła, pierwszy dziekan naszego Wydziału, u którego zdawaliśmy egzamin z historii średniowiecznej powszechnej,

² T. Radzik, *Profesor Mieczysław Wieliczko. Sylwetka naukowa historyka*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2005, sect. F. Historia, vol. LV, *Losy Polaków pośród swoich i obcych*, s. 9–10.

a który w 1955 roku powrócił do swej macierzystej uczelni, tj. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obdarzył zaufaniem swego lubelskiego wychowanka, który wziął na swoje barki gros spraw organizacyjnych i wydawniczych. Owocem prac zespołu stała się wydana w 1964 roku obszerna księga zbiorowa pod redakcją prof. Garbacika: *Studia z dziejów Jasta i regionu jasielskiego*, której M. Wieliczko był współautorem. W dwa lata później napisał i wydał w Warszawie własną książeczkę o charakterze popularnonaukowym *Jasto i okolice*. Spod Jego pióra wyszło też wiele artykułów o tematyce regionalnej, zamieszczanych na łamach „Dziennika Polskiego”, większe studia drukował w „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym”. Ogromną popularnością, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, cieszyła się wydana w Warszawie przez Wiedzę Powszechną książka Jego autorstwa *500 zagadek o Rzeszowie i ziemi rzeszowskiej* z rysunkami Szymona Kobylińskiego. Najwięcej uwagi poświęcał jednak problematyce okupacyjnej. Prowadząc wszechstronną i wyteżoną kwerendę źródłową, docierając do licznych uczestników i świadków wydarzeń, zgromadził imponującą kolekcję. Materiały te stały się podstawą Jego rozprawy doktorskiej pt. *Jasielskie w latach drugiej wojny światowej*, obronionej na macierzystym uniwersytecie i wydanej drukiem przez Wydawnictwo MON. Jej ukazanie się było znaczącym wydarzeniem, doczekała się wielu omówień i recenzji, Autor, charakteryzując ruch oporu przeciwko okupantowi, uwypuklił bowiem jakże ważką w nim rolę Armii Krajowej. Publikacja książki i świetna obrona skłoniła promotora prof. Stanisława Krzykałę do zatrudnienia świeżo upieczonego doktora na stanowisku adiunkta w kierowanym przez siebie Zakładzie Historii Najnowszej. Nasze więzy przyjacielskie nie zanikły, były podtrzymywane ożywioną korespondencją i częstymi spotkaniami, od 1974 roku przybrały znowu ku mojej radości bezpośredni charakter.

Praca na uniwersytecie umożliwiła Mu, mimo że przykładał ogromną wagę do swych obowiązków dydaktycznych, a prowadzone przez Niego zajęcia: ćwiczenia, wykłady i seminaria były popularne wśród studentów, rozwinięcie na wielką skalę badań naukowych, zaznaczonych wieloma różnego rodzaju publikacjami; miały też one wielonurtowy charakter. Bliskim Mu tematem były losy społeczeństwa polskiego w latach II wojny światowej. Znalazły swój wyraz w obszernych rozprawach, takich jak: *Z badań nad terrorem policyjno-sądowym i więziennym w dystrykcie krakowskim 1939–1941*; *Ucieczki z więzień w dystrykcie krakowskim*; *Więzienia we wschodniej części dystryktu krakowskiego*; *Akcja AB w dystrykcie krakowskim*; *Zarząd cywilny 14. Armii Wermachtu*. Wykorzystując możliwości poszerzenia badań i publikacji, zajął się także losami ludności polskiej w ZSRR. Ukazały się cztery znakomite studia na ten temat: *„Linia demarkacyjna” na Sanie – koncepcje i realizacja*; *Migracje przez „linię demarkacyjną” w latach 1939–1940*; *Z badań nad rozmieszczeniem ludności polskiej w ZSRR (listopad 1939–lipiec 1941)*; *Rozpoznanie przez Polski Czerwony Krzyż losu Polaków w Związku Radzieckim (listopad 1939–lipiec 1941)*.

Wiele uwagi poświęcił też kwestiom gospodarczym, a zwłaszcza funkcjonowaniu w okresie okupacji przemysłu naftowego. Wymienić tu należy takie rozprawy, jak: *Wojenne losy COP-u*; *Dzieje rafinerii w Jaśle-Niegtowicach*; *Wschodnie Zagłębie Naftowe u progu wojny wrzesień–listopad 1939*; *Wojenna organizacja gospodarki w Zachodnim Zagłębiu Naftowym w latach 1939–1945*. Zwieńczeniem tych badań była monografia *Polski przemysł naftowy pod niemiecką okupacją w latach 1939–1945* (Lublin 2001), która stała się podstawą przeprowadzonego w tymże roku na UMCS przewodu habilitacyj-

nego Autora. Wkrótce po tym został, ze względu na swój poważny dorobek naukowy, powołany na stanowisko profesora UMCS.

Bogaty w dokonania okazał się także nurt zapoczątkowany przez Autora po rozpoczęciu pracy na UMCS, dotyczący dziejów emigracji polskiej i Polonii. Zrazu skupił on swą uwagę na dziejach Polaków na Węgrzech, publikując w 1977 roku monografię na ten temat, która w skróconej redakcji ukazała się także w języku węgierskim. W ślad za nią poszły inne pogłębiające to zagadnienie artykuły, dotyczące także stosunków polsko-węgierskich, publikowane w węgierskich wydawnictwach uniwersyteckich w Budapeszcie, Debreczynie i Szegedzie, związane z takimi wybitnymi postaciami, jak król Jan III Sobieski, gen. Józef Bem, gen. Władysław Sikorski. W opracowaniach biograficznych ukazał też autor sylwetki węgierskich przyjaciół Polski, takich jak Tibor Csorba i Josef Antall. Wielokrotnie uczestnicząc w konferencjach i sympozjach dotyczących tej problematyki, organizowanych zarówno na Węgrzech, jak i w Polsce, Mieczysław Wieliczko stał się czołowym i powszechnie cenionym nad Wisłą, a także nad Cisą i Dunajem, znawcą dziejów Polonii węgierskiej i stosunków polsko-węgierskich.

Zainteresowaniami swymi objął także inne polskie skupiska pozostające poza granicami kraju. Był autorem obszernego, liczącego przeszło 220, stron opracowania *Z dziejów Polaków żyjących w sąsiedztwie Ojczyzny* i studium *Pogranicza polskości na Węgrzech, Rumunii, Bośni i Hercegowinie*. Zajął się także dziejami Polaków na Wschodzie, publikując cykl artykułów: *Sybir w dziejach Polaków*, a także syntetycznie ujętą monografię *Jenietwo wojenne Polaków w Rosji w latach 1503–1918*.³

W tym miejscu należy zacytować księdza profesora Edwarda Walewandra, który stwierdził: „Profesor Wieliczko współpracował też z KUL-em, głównie z Instytutem Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym. W 1991 roku przygotowaliśmy razem książkę, *Rocznica 3 Maja na obczyźnie*. Odtąd prawie co roku zamieszczał nawet po kilka tekstów w redagowanych przeze mnie «Studiach Polonijnych» lub w pracach zbiorowych. Po pewnym czasie wszedł do Komitetu Redakcyjnego naszego rocznika. W 1994 otrzymał za szczególne osiągnięcia w badaniach nad Polakami na Wschodzie Nagrodę Jubileuszową im. Skowyrów, przyznaną mu z racji 75-lecia istnienia KUL oraz 20-lecia Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym naszego uniwersytetu. Cieszył się ogromnie wyróżnieniem otrzymanym od katolickiej uczelni”.⁴

Autorytet naukowy, jaki prof. Mieczysław Wieliczko zdobył swymi badaniami i publikacjami w środowisku historycznym w kraju i za granicą, sprawił, iż był zapraszany do międzynarodowych programów i zespołów badawczych: Grenzlos Österreich, Project on Ethnic Relations i Camp de Culture, wygłaszał referaty między innymi na konferencjach w Gratzu, Innsbrucku i Ołomuńcu. Przez wiele lat uczestniczył także w pracach Okręgowych Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich (później przeciwko Narodowi Polskiemu) najpierw w Rzeszowie, od roku 1984 w Lublinie, od 1990 roku w Krakowie. Był członkiem Rady Naukowej Towarzystwa Opieki nad Majdankiem, a także z nominacji ministra kultury członkiem, a od 1988 roku wiceprzewodniczącym Rady Muzeum Państwowego

³ *Ibid.*, s. 11.

⁴ Ks. E. Walewander, *Sprawiedliwy z wiary żyje*, „Głos św. Antoniego”, R. XII, nr 9/138, wrzesień 2009, s. 7.

na Majdanku. Aktywnie działał w Polskim Towarzystwie Historycznym, siedmiokrotnie był wybierany delegatem na walne zjazdy PTH. W latach 1982–1984 był dyrektorem Biblioteki Głównej UMCS. W latach 1991–2000 był z wyboru członkiem Rady Naukowej Instytutu Historii UMCS, a także kolegów redakcyjnych „Zeszytów Majdanka” i „Res Historica”.

Mimo wyczerpanej działalności naukowej, zawodowej i społecznej nigdy nie porzucił ważnego dlań obowiązku popularyzacji wiedzy historycznej; ogłosił serię artykułów na łamach: „Podkarpacia”, „Karpat”, „Trybuny Gamratu”, „Relacji”, „Akcentu”, „Kamieny” i „Roty”.

Nie jest łatwo scharakteryzować Jego piśmiennictwa historycznego ze względu na bogactwo uprawianych gatunków. Był autorem monografii, poważnych studiów i rozpraw, a także artykułów popularnonaukowych i publicystycznych oraz biogramów, recenzji i not bibliograficznych. Znamionuje je, z jednej strony, erudycja wynikająca ze znakomitej znajomości źródeł historycznych i perfekcyjnie przeprowadzonych kwerend archiwalnych, z drugiej, krytycyzm oraz rozwaga w formułowaniu wniosków i ocen, co jest bardzo ważne w badaniach nad historią najnowszą. Dotyczyło to zwłaszcza ludzi występujących w różnych rolach na kartach Jego publikacji.

Był obdarzony talentem pisarskim, Jego narracja była płynna, a zarazem oddająca głębię przemyśleń, odczuć i emocji. Informowała, zaznajamiała, ale też oddziaływała na czytelnika. Ostatnim Jego tekstem, jaki czytałem, był krótki wstęp o charakterze laudacji zamieszczony w wielkiej księdze jubileuszowej wydanej w 2009 roku z okazji 80-lecia naszego pierwszego naukowego mentora, a zarazem najlepszego przyjaciela prof. Jana Gurby. „Mieciu, jak pięknie o Jasiu napisałeś”, powiedziałem doń zachwycony, wzruszony i przekonany, iż nikt by tego lepiej nie zrobił.

Zawdzięczając tak wiele, jak to zawsze podkreślał, swęj matce i ojcu, kiedy sam założył rodzinę, był kochającym mężem i ojcem. Wraz z małżonką Bronisławą wychowali i wykształcili trójkę dzieci – syna i dwie córki. Z jaką satysfakcją i dumą opowiadał mi o ich pięknie realizowanych dzisiaj karierach życiowych, zawsze też służył im radą i pomocą.

O zaszczyty i wyróżnienia nigdy nie zabiegał, jednak za swe godne najwyższego uznania osiągnięcia naukowe był wielokrotnie nagradzany: dwukrotnie nagrodami indywidualnymi ministra oświaty (1973) i ministra nauki i techniki (1976), dwukrotnie też otrzymał ministerialne nagrody zespołowe oraz sześciokrotnie został wyróżniony nagrodą Rektora UMCS.

Kiedy obchodził 70-lecie ukazał się dedykowany mu tom „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, zatytułowany *Losy Polaków wśród swoich i obcych*, w którym 50 autorów z dwóch lubelskich uniwersytetów i wielu innych ośrodków naukowych zamieściło artykuły związane z nurtami Jego badań. Autor pierwszego z nich (prof. Tadeusz Radzik), przedstawiając sylwetkę naukową Jubilata, zakończył swój tekst słowami, które i w tym miejscu raz jeszcze powinny zabrzmieć. „Przez lata pracy w różnych środowiskach zyskał szacunek za swą postawę życiową i dokonania naukowe. Okazał się niezawodny w przyjaźni i koleżeństwie. Wychował całe pokolenia historyków. Dedykując mu tę książkę, pragniemy dać wyraz swej przyjaźni, szacunku i uznania [...]. Być może Profesor nawet nie wie, jak bardzo my: przyjaciele, koledzy, współpracownicy i uczniowie – cenimy sobie jego przymioty umysłu, charakteru

i serca”.⁵ W tym samym roku Rada Miejska nadała mu tytuł „Zasłużony dla miasta Jasła”.

Ostatnie nasze spotkania i kontakty były szczególnie żywe i intensywne. Przygotowując zbiorową monografię dziejów Cycowa (na terenie tej gminy we wsi Stawek mamy swą letnią przystań), namówiłem Mietka, jako starego przyjaciela, bo jak zawsze miał wiele prac na biurku, aby opracował dzieje tej miejscowości w czasach od 1918 do 2008 roku. Wraz z żoną Grażyną, dla której Miecio – znakomity także w sztuce ogrodnictwa i sadownictwa – był bratnią duszą, kilkakrotnie gościliśmy go w Stawku, razem zbieraliśmy relacje od starych mieszkańców Cycowa i okolic. Był mistrzem w prowadzeniu takich wywiadów, szybko zdobywając zaufanie rozmówców. Razem też prowadziliśmy kwerendy w aktach gminnego Urzędu Stanu Cywilnego. W czasie ostatniej wizyty w sierpniu przywiózł nam sadzonki trzech cedrów syberyjskich, przywiezionych z dalekiego Irkucka przez naszego przyjaciela prof. Eugeniusza Niebelskiego, i pieczołowicie sam właściwie, bo ja byłem tylko pomocnikiem, posadził je w ogrodzie. Ustaliliśmy, że jeden z nich będzie się nazywał Mietek. Umówiliśmy się, iż na dłużej przyjedzie do nas znowu we wrześniu. W rozmowach wspominaliśmy nie tylko miłe chwile z przeszłości, lecz mówiliśmy o planach, projektach, terminach do realizacji.

Jak grom z jasnego nieba spadła na nas wiadomość o Jego nagłej śmierci. Pograżony w głębokim żalu i bólu żegnałem go podczas pogrzebu na wawerskim cmentarzu, wraz z małżonką uczestniczyliśmy w uroczystej mszy żałobnej, odprawianej w Jego kościele parafialnym św. Antoniego w Lublinie, koncelebrowanej przez ks. prof. Edwarda Walewandra oraz 10 kapłanów. Homilia księdza Walewandra, *Sprawiedliwy z wiary żyje*, nawiązująca swym charakterem do tradycji najwspanialszych polskich mów pogrzebowych, była prawdziwym hołdem dla Zmarłego. Podkreślił Jego rozliczne zasługi dla kościoła parafialnego: „Pisał o nim, wyjaśniał jego symbolikę, interesował się życiem parafii. Kochał Pana Boga i wszystkich, którzy mu służą. W tej jego świątyni powinna znaleźć się tablica upamiętniająca jego osobę i jego szlachetne czyny. Już dzisiaj deklaruję ofiarę pieniężną na ten cel. Zapewne Jasło, rodzinne miasto w dowód wdzięczności i pamięci nada jednej z ulic nazwisko swego znakomitego syna”.⁶

Pamięć o Mietku, serdecznym przyjacielu, zachowam do końca mych dni. Ale także pamięć o wspaniałym człowieku, oddanym bez reszty swemu zawodowi nauczyciela i wychowawcy, uczonym-historyku wielkiego formatu i osiągnięć. W swym życiu, które przypadło na epokę trudną i złożoną i w czasach ku temu niesprzyjających, i bardziej już dogodnych, realizował konsekwentnie swój pozytywistyczny program pracy. W służbie muzy Clio służył Polsce. Ma prawo za swym ulubionym poetą Cyprianem Kamilem Norwidem powiedzieć:

Niechże nie uczą mnie,
gdzie ma ojczyzna
Bo pola, sioła, okopy
I krew, i ciało i ta jego blizna
To ślad – lub – stopy.

Wiestaw Śladkowski

⁵ T. Radzik, *op. cit.*, s. 13.

⁶ Ks. E. Walewander, *op. cit.*, s. 8.